Nr. 239. We Lwowie, — Środa dnia 16. Października 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . 6·— półrocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 15. października.

W niedzielę popołudniu odbyła się w Burgu pod prezydencją cesarza rada ministrów, w której brali udział hr. Taaffe, minister wojny br. Bauer i wspólny minister skarbu Kallay.

Cesarz wyjechał wczoraj do Meranu i będzie d. 20 bm. z powrotem w Wiedniu.

W sejmie czeskim wprowadzoną już została w sobotę sprawa młodoczeskiego adresu. Marszałek zawiadomił sejm, iż posłowie Juliusz i Edward Gregr z 35 towarzyszami postawili wniosek, aby na cesarski patent z 22. września 1889 odpowiedzieć adresem, którego projekt został odczytany. Odczytanie adresu, obejmującego 10 arkuszy, zajęło pół godziny czasu. Adres wskazuje na dziesięcioletnią działalność Rady państwa, podczas której oczekiwania Czechów nie spełniły się. Podnosi on dalej prawno-państwowe pretensje, wspomina o wyborze arcyks. Ferdynanda królem w r. 1527 i o wszystkich momentach, odnoszących się do prawno-państwowego stanowiska aż do roku 1858 (dyplom październikowy, reskrypt wrześniowy, mowa tronowa z r. 1871) i prosi o odnowienie samodzielności zarządu kraju na mocy jego starych praw, gdyż inne instytucje nie mogłyby się wżyć i nie mogłyby zupełnie zadowolnić ludności.

Po odczytaniu adresu oświadczył marszałek, iż takowy będzie regulaminowo traktowany.

Następnie przedłożył poseł Zeithammer w imieniu Wydziału krajowego wniosek względem zmiany regulaminu sejmowego w tym duchu, aby w dniu, w którym przedmiot jaki wejdzie na porządek dzienny w pierwszem czytaniu, otrzymał wnioskodawca głos tylko dla uzasadnienia go, a dalsza dyskusja ograniczała się do formalnego traktowania wniosku. Poseł Clam-Martinitz zaproponował, aby wniosku tego nie odsyłano do komisji, lecz aby przystąpiono zaraz do drugiego jego czytania. Mimo opozycji Młodoczechów wniosek ten został przyjęty, a po przeprowadzonej dyskusji, w której młodoczescy posłowie wskazali, iż wniosek Wydziału krajowego postawiony został umyślnie, aby mógł być zastosowany zaraz przy pierwszem czytaniu adresu młodoczeskiego, przyjęto bez zmiany wniosek Wydziału krajowego.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do ukonstytuowania kuryj. Wielka własność wybrała przewodniczącym księcia arcybiskupa Schönborna, zastępcą hr. Kińskiego; kurja miast przewodniczącym Seelea, zastępcą Dittricha, a kurja gmin wiejskich przewodniczącym Jandę, a zastępcą Edwarda Gregra, obu Młodoczechów.

W sejmie górno-austrjackim wniesiono projekty do ustaw: o drogowej służbie policyjnej; o prawie mianowania nauczycielek do robót ręcznych; o organizacji służby sanitarnej w gminach; o podjęciu pożyczki w sumie trzech milionów złr. dla miasta Lincu; o zmianie regulaminu policji ogniowej. Ze sprawozdań Wydziału krajowego wymieniają: sprawozdanie o utworzeniu banku hipotecznego, o kasach zaliczkowych systemu Reiffeisena, wreszcie o urzędach rozjemczych dla gmin.

W sejmie morawskim wniósł Wydział krajowy przedłożenie o budowie kolei lokalnych na Morawie, proponujące zalecenie rządowi budowę ważnych linij pierwszorzędnych i upoważniające Wydział do rokowań z interesewanymi w sprawie budowy linij drugorzędnych.

D. 12 bm. otwartą została po czteromiesięcznej przerwie nowa sesja sejmu węgierskiego. Z okazji tego otwarcia wezwały liberalne dzienniki opozycję do patrjotycznego współudziału w pracy nad dziełem reformy. Dzienniki opozycyjne zapowiedziały natomiast, że posiedzenia muszą być burzliwe, gdyż opozycja żąda dymisji prezesa gabinetu Tiszy.

Zapowiedź ta sprawdziła się, bo chociaż nie było burzliwych demonstracyj wprost przeciw prezesowi gabinetu, postawiono przecież już na pierwszem posiedzeniu cztery interpelacje, które są jakgdyby przygrywką do burzliwych wystąpień opozycji.

Dep. Iranyi interpelował przedewszystkiem ministra honwedów Fejerwarego w sprawie znanej afery w Monor, z czarno-żółtą chorągwią. Ton przemówienia tego przywódcy opozycji był spokojny i umiarkowany. Nie dotknąwszy ani słówkiem pamiętnej enuncjacji cesarskiej do burmistrza Monoru, dowodził Iranyi, że używanie czarnożółtej chorągwi w czasie rzeczonych manewrów howedzkiej kawalerji, było naruszeniem ustaw, — pytał przeto ministra, skutkiem czyjego to rozporządzenia zatknięto na mieszkaniu rzeczonego pułkownika honwedów chorągiew czarno-żółtą, od jak dawna praktykuje się to nadużycie, i co minister zamierza uczynić, aby w przyszłości zapobiedz takim wypadkom, sprzecznym z ustawami i głęboko obrażającym samowiedzę narodu węgierskiego? Minister przyrzekł dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

Następnie dep. Abranyi ze skrajnej lewicy, interpelując o teatr, uderzył w namiętnej przemowie na ministra spraw wewnętrzych, i domagał się, aby tenże odebrał koncesję na teatr hr. Mik. Esterhazy'emu, który w Totis wystawił teatr własnym kosztem i raczy tamtejszą publiczność nieobyczajnemi operetkami w niemieckim języku, albo żeby zniewolił hr. Esterhazy'ego do zmiany repertarza i wprowadzenia węgierskiego języka na tę scenę.

Trzecia interpelacja dep. Issakowica, dotyczyła zwołania serbskiego synodu kościelnego i obsadzenia patrjarchatu karłowickiego, osieroconego od 9 miesięcy skutkiem śmierci poprzedniego patrjarchy.

Wreszcie czwarta, dep. Horanszky'ego, z umiarkowanej opozycji, miała za przedmiot katastrofę szegedyńską skutkiem oberwania się wału nad Dunajem.

Król Milan bawi, jak wiadomo, w Paryżu i zwidza wystawę. W niedzielę odwidził Carnota, przyczem oddawano mu wojskowe honory. Prezydent wkrótce potem oddał wizytę Milanowi.

Gościem w Paryżu — jak donosi wiedeński *Tagblatt* — miał być także przez dwa dni książę Ferdynand bułgarski, lecz wraca jutro do Austrji i zabawi u matki.

Rząd francuski ofiarował marszałkowi Mac Mahonowi godność wielkiego kanclerza legii honorowej. Ks. Magenty oświadczył, że czuje się wielce zaszczyconym tą propozycją, ale jej przyjąć nie może, ze względu na piastowaną dawniej godność prezydenta Rzeczypospolitej.

Ks. Bismark powrócić miał już dziś do Friedrichsruhe. Tak książę kanclerz jak i syn jego hr. Herbert Bismark otrzymali od cara portrety jego, oprawne w brylanty.

Serbski *Odjek* wzywa publiczność do składek na rzecz przeszło tysiąca rodzin Czarnogórców, którzy głodem nękani przeszli na terytorjum serbskie za zgodą władcy Czarnogóry.

Dziennik *Domowina* donosi, iż pojawi się wkrótce ukaz królewski z licznemi awansami oficerów.

Awanturnik i emisarjusz rosyjski Dołgorukow wyjechał z Sofii dopiero na stanowcze przedstawienie Stambułowa, uczynione pośrednikowi w niemieckich interesach, który zarazem zastępuje interesa rosyjskie. Skonstatowanem zostało, iż Dołgorukow, odwołując się na pełnomocnictwo cara, wzywał ludność do powstania.

Figaro donosi, że ks. Dołgorukow przed wyjazdem do Sofii bawił 8 dni we Wiedniu i miewał częste i długie konferencje z ambasadorem rosyjskim.

Prezydent gabinetu włoskiego, Crispi, przybył do Palerma w towarzystwie innych ministrów i miał tam już wczoraj wygłosić wielką mowę polityczną.

Hiszpańskie kortezy zwołane zostały na dzień 29. b. m. Donoszą, że minister skarbu zamierza przy otwarciu kortezów wnieść projekt przemiany długu amortyzacyjnego na czteroprocentowy stały, a oraz projekt umorzenia długu bieżącego. Rada ministerjalna zamyśla w zatoce tangierskiej stacjonować stale eskadrę.

Z Berlina.

Co mówił car z ks. Bismarkiem przez 80 minut? Oto pytanie, które niepokoi wszystkich dyplomatów i publicystów — a nikt nie może dać na nie odpowiedzi.

Oficjalna prasa berlińska, która jedna mogła rzucić słówko, dające się domyśleć tajemnic konferencji między carem a kanclerzem — milczy zawzięcie. Jest więc wolne pole kombinacyj, i tu szczegóły odjazdu, a zwłaszcza nowy toast cesarza Wilhelma, dają dużo do myślenia.

Wprawdzie młody władca Niemiec zarobił sobie już w swem krótkiem panowaniu sławę cesarza wiele mówiącego — może być zatem, że w powodzi słów, jakie z ust jego płyną, są i takie, ktorych ściśle brać nie należy — ale na wszelki wypadek nie można nie zwrócić na to uwagi, że między toastem przy obiedzie galowym a toastem, wniesionym w koszarach pułku cara Aleksandra, jest znaczna różnica wzmagających się uczuć przyjaźni.

Przy obiedzie nie wspominał cesarz nic ani o państwach ani o armiach, tylko o zaprzyjaźnionych rodzinach panujących, w koszarach zaś tak rzekł:

„W dniu takim jak dzisiejszy, w którym pułk, mający tak wybitną przeszłość, dostępuje zaszczytu, iż może swojego właściciela oglądać, godzi się wspomnieć o owych czasach, gdy to mój dziadek, jeszcze jako młodzieniec, wśród gradu kul pod Bar-sur-Aube, zdobył sobie W. krzyż św. Jerzego i właścicielstwo pułku kałuskiego. Przypominam dalej owe dni, w których obie armie, rosyjska i pruska, ramię do ramienia walczyły i przy La Rothiere krew przelewały wspólnie z tymi, które Sebastopola broniły tak odważnie a Plewnę szturmowały. Piję więc na zdrowie naszych towarzyszy broni na pomyślność rosyjskiej armii — niech żyją!"

Było to niezawodnie dość gorąco, a odpowiedź na tę mowę nastąpiła znowu dość chłodna. Car odrzekł po niemiecku tylko tyle: „Piję na pomyślność mojego dzielnego pułku gwardji i jego oficerów!" — tylko tyle.

Jakże sobie to tłumaczyć?

Jeśli się do toastu cesarza Wilhelma dorzuci miniatury w brylantach, któremi car raczył obdarzyć ks. Bismarka i jego syna — to możnaby przypuszczać, że przyszło do jakiegoś zbliżenia się Rosji do Niemiec; jeśli natomiast weźmie się na uwagę czysto etykietalną odpowiedź cara, to chyba należałoby rzecz tak pojąć, że cesarz niemiecki robi umyślnie awansy, ażeby tylko świat przekonać, że wyczerpał wszystkie środki zbliżenia, lecz że mu się to w końcu nie udało.

* *

Wyjazd carski z Berlina był wielce deprymującym, ze względu na środki ostrożności, które jeszcze więcej zostały rozwinięte niż w czasie przyjazdu.

Publiczności było bardzo mało, a przypisują to słocie, która nie dozwoliła wychylać się na ulice.

O godz. 11 przed południem odprawił proboszcz Malcew nabożeństwo w kaplicy ambasady rosyjskiej, na którem byli obecni: car i w. ks. Jerzy. Około południa przybył do pałacu ambasady cesarz Wilhelm w uniformie jeneralskim. Sąsiednie ulice były przez kordony policyjne zupełnie zamknięte. Mieszkańcom zakazano stać przed domami; w pobliżu koszar musiały bramy domów być zamknięte, stać na dachach również nie było dozwolonem.

Po przybyciu do koszar pułku im. Aleksandra odbyło się śniadanie, w czasie którego pierwszy toast wzniósł komendant Banchhaupt na cześć cara.

Po dalszych toastach obu monarchów, opuścili car i cesarz o godzinie 2 koszary. Car o godzinie 3 oddał cesarzowej panującej wizytę pożegnalną, a o godzinie 4 odjechał pociągiem osobnym, który składał się z 15 rosyjskich i 5 niemieckich wagonów.

Na peronie byli obecni książęta, generałowie, hr. Herbert Bismark, ambasadorowie Szuwałów i Schweinitz. Ks. Bismark był nieobecny. Cesarz Wilhelm przybył na dworzec przed 4tą i musiał kwadrans czekać, bo car się spóźnił. Car pożegnał książąt i ambasadorów i wsiadł do wagonu a z nim cesarz Wilhelm. W wagonie rozmowa trwała jeszcze krótką chwilę. Kiedy dano znak do odjazdu, obaj monarchowie ucałowali się po trzykroć, i car zawołał dwa razy: „*Au revoir!*" Do Ludwigslust, przybyli car i w. książę Jerzy ze świtą o godzinie 8 i 25 minut wieczór na świetnie przystrojony dworzec. Przyjęci zostali przez w. ks. Meklemburskiego i jego małżonkę (córkę rosyjskiego Michała Mikołajewicza) w towarzystwie innych książąt. Służbę honorową pełnił 17 pułk dragonów. Kapela wojskowa odegrała hymn rosyjski. Car z wielkim księciem i jego małżonką pojechał w zamkniętym powozie przez „Schlosskoppel" na oświetlony bengalskim ogniem plac zamkowy, gdzie przybywających powitano głośnemi okrzykami. O godzinie 9 odbyła się uczta dworska, a w ciągu uczty wniósł wielki książę toast w języku francuskim na pomyślność cara i jego małżonki.

* * *

Tyle mówią telegramy o wyjeździe cara z Berlina.

Dołączyć nam do tego wypada jeszcze tylko głos znanego korespondenta berlińskiego półurzędowej *Kölnische Ztg.*, który tak pisze:

„Rosja nie jest zadowoloną z obecnego stanu rzeczy i zbroi się, aby do dyplomacji swej dorzucić silny wojskowy nacisk, skoro kwestja bałkańska nabierze aktualności. Tego nikt zmienić nie zdoła i z tą niewzruszoną dążnością polityki rosyjskiej musi się liczyć każdy polityk europejski. Ale wobec tego niewstrząśnionego zamiaru panuje w Rosji niechęć do Niemiec, nie wynikająca wcale z położenia rzeczy, której uchylić nie może ani wspomnienie, że nieboszczyk cesarz Wilhelm do ostatnich chwil życia dobre stosunki z Rosją uważał za cel zdrowej polityki względem mocarstwa tego, ani przekonanie, że młody cesarz niemiecki uznaje się pod tym względem spadkobiercą zapatrywań swego dziada, ani nareszcie rozwaga, że w danej chwili pośrednictwo Niemiec, żyjących w przyjaznych stosunkach z Rosją, mogłoby się przydać temu mocarstwu. Otóż na usunięcie a przynajmniej na złagodzenie tych niezem nieusprawiedliwionych, a wielką przesadą grzeszących dysonansów, mogłaby wpłynąć otwarta i nieskrępowana zwykłemi dyplomatycznemi względami wymiana zdań między spotykającymi się monarchami".

Otóż rzecz bardzo wątpliwa i niemal pewna, że taka wymiana zdań wcale nie nastąpiła.

Zdrowa myśl zwycięża.

Szalona agitacja, jaką adjutanci stronnictwa krakowskiego rozwinęli, ażeby tylko zyskać nowozaciężnych do swego obozu, zaczyna się zwracać przeciw nim samym — zamiast skupiać, sprowadza rozsypkę. Ogłoszono formalną subskrypcję na stronnictwo prawicy, zaklinano na wszystkie świętości, aby tylko zyskać podpis — mówiono szeroko o potrzebie wzmocnienia żywiołów konserwatywnych i konieczności walki, jeśli nie zemsty nad warchołami — i tylko o jednej drobnej rzeczy przepomniano, tj. powiedzieć otwarcie, że to idzie o zszeregowanie wiernych w obozie rządowym, powolnych na skinienie i gotowych do usuwania wszelkich przeszkód rządowi.

Nieuprzedzonym a ceniącym swą niezawisłość posłom, było nareszcie za dużo tego szastania się. Jakoż wczoraj i dziś przyszło już do wyłonienia się pewnej grupy posłów konserwatywnych, którzy nie są skłonni poświęcać swą niezawisłość i iść ślepo pod rozkazy Stańczyków. Wytwarza się w ten sposób stronnictwo sejmowego środka, niezbędne, jeśli jakaś rozumna równowaga ma nad pracami sejmu zapanować.

W każdej sferze życia, a więc i w polityce, rozstrzygają prawa logiki, a nie uznaje ich tylko ten, kto ich uznać nie chce. Argumenta, nakręcane na ten temat, że narodowo-konserwatywne interesa zyskają, jeśli wszystkie żywioły konserwatywne połączą się w jednym obozie rządowym — musiały się też rozbić o zdrową logikę posłów, którzy mają głębsze pojęcie swego stanowiska i nieco sumienniej badają podstawy, na których dobro kraju spoczywa. Każdego zdrowo myślącego musiało to uderzyć, że bezwzględne napędzanie posłów pod sztandar oficjalnej prawicy może mieć tylko jeden skutek, tj. ten, iż podniesie urok lewicy jako jedynego niezależnego stronnictwa w sejmie, i zamiast zredukować, wzmocni jej wpływ i znaczenie, a nawet zasili ją liczebnie. Jeśli lewica liczyła na dalsze błędy Stańczyków, to ów szał gromadzenia wszystkiego pod kapelusz rządowy, stał się istnym jej sprzymierzeńcem — i gdyby on zwyciężył, sympatja wszystkich gorętszych żywiołów w kraju musiałaby stanąć po stronie otwartej opozycji.

My pojmujemy nieco odmiennie potrzebę jednoczenia konserwatywnych żywiołów i udział ich w pracy nad dobrem kraju. Nie sądzimy mianowicie, ażeby celem tej pracy było odgraniczenie się zupełne od żywiołów opozycyjnych, wyrzucanie ich poza sferę pracy obywatelskiej, walczenia z opozycją na noże, jako z czemś, co już do pnia narodowego nie należy.

Jeśli ma być korzyść z pracy nad naszemi sprawami publicznemi, to tylko wtedy, jeśli poważne koła konserwatywne wywierać będą bez pomocy rządu siłę przyciągającą, jeśli praca ich służyć będzie nie jednej klasie społecznej, nie jednemu czynnikowi i prądowi politycznemu, lecz obejmie sobą cały kraj i rozliczać się będzie sumiennie z temi warunkami rozwoju, które z biegiem czasu w sposób zupełnie naturalny prawa do bytu nabyły.

Ani kołom ultrakonserwatywnym ani też opozycji nie możemy przyznać prawa rozstrzygania w zakresie pracy ustawodawczej, a już najmniej rządowi, który w swym zakresie wykonawczym zanadto łatwo wpada w rutynę i kostnieje, ażeby mógł zachować potrzebną wrażliwość do odczuwania przeobrażeń, które się w społeczeństwie dokonywają.

Gdybyśmy wprowadzili w stosunki nasze człowieka obcego, ale myślącego zdrowo i patrzącego trzeźwo, zapytałby niezawodnie: A gdzież jest partja tych, którzy, dalecy od interesów partykularnych, od pokuszeń ulegania lub darcia się do władzy, chcą służyć sumiennie całemu krajowi i przestrzegać ściśle interesów wszystkich warstw tego społeczeństwa? Gdzież są ci, co czerpiąc siłę w własnej niezależności, gotowi są wytykać błędy rządowi, kontrolować go rozumnie a bezwzględnie? Gdzież są ci wreszcie, co zdołają hamować zapędy partyjnej zaciekłości i żarliwość namiętnych przeciwników wyzyskiwać na rzecz kraju?

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

8) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem kotylion się skończył. Elżunia powróciła do mamy, a i dama do towarzystwa powróciła na swoje miejsce; był niem ów fotel, który ja właśnie przywłaszczyłem był dla siebie. Pośpieszyłem zwrócić go coprędzej prawowitej właścicielce, i chciałem się pożegnać; pani przecież uważała za obowiązek przedstawić mnie panującemu na widnokręgu panu Bagotay'owi, który właśnie odprowadził swoją tancerkę. Zawiadomiła go o mojem malarskiem uzdolnieniu, i dodała, że w tych dniach mam robić portret jej córki olejnemi farbami, na co pan Muki Bagotay miał zaraz komplement na podorędziu.

— Gdyby mnie przyszło robić portret panny Elżbiety, użyłbym na to krwi mojej serdecznej.

Na to Elżunia odparła mu z uśmiechem:

— A toż byłabym wówczas całkiem czerwona!

— Przepraszam, moja krew jest błękitna.

Miałem niezmyśloną ochotę wbić mu wbok scyzoryk, aby zobaczyć czy zeń popłynie indygo. (Matka jego była baronówną, ztąd ta błękitność krwi).

Popołudniu oznaczonego dnia pojawiłem się w domu matki Elżuni. Skrzynkę z farbami i płótno posłałem tam już naprzód przez służącę.

Ani w korytarzu, ani w przedpokoju nawet nie zastałem żadnej służebnej duszy, i dla tego też trzeba było czekać, póki się kto nie znajdzie, coby mię zameldował. Tymczasem rad nie rad, zmuszony byłem słyszeć, co mówiono w przyległym pokoju.

— Jesteś łotr nikczemny, bezwstydnik!

Poznałem głos pani domu.

W odpowiedzi na to rozległ się wrzask protestujący.

— Dajcie mi kija! — zawołała pani domu.

Wrzaskliwy głos przecież, który poprzednio słyszałem — odpowiedział znowu:

— *Madame, vous êtes une friponne!*

Śliczna rozmowa! Zdaje się, żem przyszedł bardzo nie w porę.

Nareszcie drzwi się otwarły i wyszedł służący, obmacując sobie rękę. Widać było, że go bolała.

Zmięszany, spytałem:

— Uderzono was?

Na co służący odrzekł zakłopotany:

— Nie, ugryziono!

— Aj, aj! więc tu gryzą służbę!

— Proszę, niech pan zechce wejść, czekają już na pana — rzekł służący.

Kiedy wszedłem, wyjaśniła mi się zagadka. Osobą której pani domu nie szczędziła ubliżających epitetów i która w zamian nie skąpiła jej również uprzejmych replik, była wielka szara papuga, i ona to przed chwilą właśnie ugryzła służącego w rękę, za co jej wymierzono karę.

Całe towarzystwo gorączkowo było wzburzone. A było to liczne zebranie: pań i panów co niemiara. Pośród tych ostatnich wpadł mi zaraz w oczy Muki Bagotay. Główną osobą jednak w tem zebraniu była papuga; na nią skierowana była uwaga ogółu. Ten potwór uliberjowany na szaro, o czerwonym ogonie i wielkim dziobie, stał w groźnej pozycji w pośrodku stołu, zastawionego przyborami do kawy.

Jakimś sposobem udało się ptakowi otworzyć mosiężną klatkę i naraz stanął sobie pośród towarzystwa zebranego przy kawie, na nakrytym stole.

— Ach! gdybyż mi tylko nie wpadła na głowę! — wołała jakaś podeszła dama, obu rękoma chroniąc swoje jedwabiste loczki nad czołem.

Nikt nie ośmielał się wystąpić zaczepnie; służący, który chciał pochwycić zbiega, pokonany już był przez pierzastego buntownika. Pokojówka oświadczyła, że za nic w świecie nie tknie papugi. Gospodyni domu wymachywała krótką trzcinką nad papugą, osypując ją różnego rodzaju obelgami; ale wojowniczo usposobiony ulubieniec za każdym razem chwytał silnym dziobem trzcinę i nie puszczał, natomiast wymyślania oddawał z sutym procentem.

Mojego wejścia nie dostrzegło niemal całe towarzystwo. Kiedym witał panią domu ujmującem: „Całuję rączki!" — w odpowiedzi otrzymałem: „Niegodziwy łotrze!" Jednakże dodano zaraz: „Nie do pana to powiedziałam." — „Tyś sama taka!" wrzeszczał zuchwały ptak nawzajem.

— No, poradź tu pan sobie, kiedy radzisz z rymami, panie rymarzu! — zainterpelował mnie Muki Bagotay.

Rymarzem mnie nazywa!

— Nie przybliżaj się pan do ptaka! — wołała na mnie Elżunia — i pana gotów dziobnąć w rękę, a wtedy nie mógłbyś już malować.

Tego jeszcze brakło; aby mnie straszono. Na przekór podeszłem ku ptakowi. Gdyby to był nawet orzeł, pewien jestem, że nie uląkłbym się go był w tej chwili!

Jakieś jasnowidzenie chyba podszepnęło mi, jak należy mówić do takiego mową ludzką wyposażonego potworu.

— Daj tu głowę!

Na tę odezwę spuściło ptaszysko naraz głowę, tak, że się aż oparło na dziobie. Ja zaś począłem drapać go palcem po głowie, co widocznie tak mu przypadło do gustu, że zaraz począł trzepać skrzydłami.

Wtedy odważyłem się na dalszą apostrofę.

— Daj tu łapę!

I papuga ku zdumieniu całego towarzystwa podniosła trójpalczastą nogę, i pochwyciła mój palec w szpony, potem z całą ufnością złożyła na nim drugą nogę i w ten sposób dała się zdjąć ze stołu. Ale to nie wszystko jeszcze. Kiedym tak ptaka trzymał na ręce, jak niegdyś łowcy sokoła, poczęła papuga, dziób swój ku mojej ręce spuściwszy, całować mnie zapalczywie. A pocałunki te powtarzała ze wszelkiemi warjantami, prawdziwie skandalicznie. Panie śmiały się i pytały: „Od kogo też mogła się tego nauczyć?"

— Dostałam tę papugę jeszcze za życia nieboszczyka męża — rzekła gospodyni, jakby na wyjaśnienie.

Na zakończenie, pokonany sfiinks oznajmił mi swe imię: „Koko, luby Koko!"

Zaniosłem więc Koka na powrót do klatki i posadziłem na bujającym pierścieniu, który ptak od razu zajął najspokojniej. Stanąwszy zaś na nim, złożył mi ukłon głęboki i z prawdziwie dziecinną intonacją pożegnał: „Uniżony sługa!"

— No, to prawdziwie na cud wygląda — ozwała się szanowna mama pełnym wdzięczności głosem. — Pan powinienbyś zostać pogromcą zwierząt.

— Myślę też zostać.

— Jakto? — jakiegoż rodzaju zwierząt masz pan zamiar zostać pogromcą?

— Ludzi.

Tego już nie chciał nikt zrozumieć.

— No, panie poeto, ballada się udała — żartował sobie Bagotay. — Teraz zobaczymy czy i malarstwo nie zawiedzie.

— Jakże pan to chcesz widzieć?

— Tak! — odpowiedział Bagotay, zasadzając binokle na nos.

— W takim razie jesteś pan w błędzie. Kiedy ja robię czyjś portret, nikt przy tem nie może być obecny, prócz mnie i tego, którego maluję.

W całem towarzystwie zapanowało największe zdziwienie; każdy bowiem sądził, że tu odbywać się będzie wielkie jakieś publiczne widowisko; i dla tego zebrało się liczne towarzystwo w błogiej nadziei, że zobaczy, jak to usta, oczy, nos i t. d. jakiegoś człowieka przenosi się na płótno. Przysposobion dla mnie wielki stół okrągły, aby dokoła niego o ile możności jak najwięcej zasiąść mogło osób, i wsparłszy się oń łokciami kierować mojem malowaniem: oko trochę wyżej, ten loczek spada nieco niżej, tu jeszcze trochę czerwonej, tu za mało białej farby!

Ja przecież oświadczyłem kategorycznie, że wobec takiego tłumu nie maluję, jest to bowiem moją zasadą. Ilekroć mam malować portret, oprócz artysty i modelu nikt nie może znajdować się w pracowni. Barabas robi tak samo.

Oświadczenie moje zaimponowało towarzystwu. Śliczna to rzecz jednak umieć cośkolwiek. Musieli się z tem pogodzić, że Elżunia siedzieć będzie sama ze mną w przyległym pokoju, mającym jedno tylko okno. A i tego jedynego okna dolna połowa jeszcze musiała być zasłonioną parawanem, dla osiągnięcia lepszego efektu światła, i nikomu nie wolno było przeszkadzać dopóki trwała *séance* artystyczna.

(C. d. n.)

Taka grupa jest niezbędną i takiem może być tylko konserwatywne a zupełnie niezawisłe centrum. Pomiędzy prawicą, która, jak to świadczy nieszczęsna sprawa gorlicka, więcej dziś myśli o zemście nad opozycją i o walce, zamiast o pracy spokojnej — a pomiędzy lewicą, pohopną do zbyt stronniczego wyzyskiwania terenu dla celów swych partyjnych — potrzebną jest niezbędnie grupa posłów spokojnych, rozważnych, przedmiotowych i nie widzących przed sobą nic, prócz sumiennej służby dla dobra kraju.

Organizacja grupy takiej nie jest rzeczą łatwą. Czemże bowiem może wabić jej obóz? Czy urokiem władzy? Czy nadzieją zaszczytów i korzyści osobistych? Lub czyż może, jak grupa opozycji, kusić tą upajającą zmysły ponętą walk opozycyjnych, stawiających walczącego na koturnie bohaterskim?

Wszystkiego tego nie ma obóz środkowy do rozdania — owszem wymaga zrzeczenia się zaszczytów i korzyści, lecz może zato dać głębsze od nich zadośćuczynienie wewnętrzne, że się nie zboczyło z tego prostego gościńca cnót obywatelskich, na którym dążą się do wiernej służby dla kraju — a nic więcej.

Nie błyskotliwa to rola, i nie łatwo też zdecydować się na nią. Dziś szczególniej, gdy w wielkiej akcji zniesienia prawa propinacyjnego i pod niejednym innym względem, całe prawie ziemiaństwo zawisło tak bardzo od rozstrzygających w tej sprawie czynników rządowych — wymaga wybór stanowiska niezależnego pewnej odwagi cywilnej. A przecież zapatrywanie, iż tak być powinno, bierze powoli górę nad kierunkami serwilistycznemi, które kraj o niejedną szkodę przyprawiły. Żywioły niezawisłe gromadzą się, i jeśli nie dziś to jutro wyłoni i utrwali się środkowe stronnictwo konserwatywne, które będzie zbawienną korekturą już to zapędów ultrakonserwatywnych i pokus wszechwładztwa rządowego, już to wybryków opozycji, tracącej z oka warunki narodowego rozwoju.

Bank krajowy.

Pomiędzy sprawozdaniami, które dziś rozdane zostały posłom mieści się sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

Najdonioślejszą czynnością Banku było wydawanie pożyczek komunalnych i hipotecznych. Wydawanie pożyczek komunalnych I. emisji ustało z końcem roku 1888. Stosownie do §. 2. przepisów o wydawaniu przez Bank krajowy pożyczek komunalnych przygotowano tych 5 prc. obligacyj I. emisji na sumę 5 milionów złr. Z tego zapasu emitowano po koniec grudnia 1888 pożyczek komunalnych obligów na sumę nominalną 1,521.000 złr., resztę na sumę blisko półczwarta miliona złr. zniszczono jako papier bezwartościowy. Z pożyczek komunalnych I. emisji Banku krajowego korzystały następujące miasta: Trembowla 40.000 zł., Jaworów 20.000 zł., Zaleszczyki 20.000 zł., Dukla 10.000 zł., Sanok 30.000 zł., Gorlice 13.000 zł., Podgórze 50.000 zł.; największe pożyczki wzięły miasta Kołomyja 120.000 zł., Brody 200.000 zł. i Stanisławów 300.000 zł. Nadto korzystały z tych pożyczek powiaty: wielicki 30.000 zł., trembowelski 30.000 zł., łańcucki 40.000 zł., tarnobrzeski 30 000 zł., kamionecki 15.000 zł., lwowski 10.000 zł., podhajecki 10.000 zł. sokalski 15.000 zł., żółkiewski 45.000 zł., tłumacki 40.000 zł., mielecki 25.000 zł., rzeszowski 6.000 zł., dąbrowski 25.000 zł., razem 331.000 zł. przypada pożyczek udzielonych powiatom. Reszta przypada na gminy pomniejsze.

W poczet miast, w których Bank krajowy może w myśl §. 4. ust. 2) statutu bankowego udzielać pożyczek na zapisane w księgach hipotecznych domy mieszkalne, podlegające podatkowi domowo-czynszowemu, zaliczył Wydział krajowy dodatkowo Brody, Podhajce i Zaleszczyki, a to w uwzględnieniu próśb odnośnych Wydziałów powiatowych.

Od założenia swego do końca roku 1888 udzielił Bank krajowy 232 pożyczek na większą własność w kwocie 8,182.000 złr. najwięcej wydano promes w r. 1886 i 1887 tj. przed konwersją listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego; na realności miejskie udzielił Bank krajowy w tym czasie 683 pożyczek na 6,138.750 złr., z czego wypada na Lwów 3,452.000 złr. na Kraków 1,513.000 złr., na resztę 16 miast 1,172.000 złr.; na posiadłości włościańskie udzielono 882 pożyczek na kwotę 814.000 złr. W dziale bankowym posiadał bank obcych kapitałów 2,286.352 złr.; portfel wekslowy obejmował prawie zawsze weksli po 2 miliony złr. Ogólny obrót ze wszystkich operacyj Banku wynosił w r. 1888 155.854.950 złr. a obrót kasowy 39,578.985 złr. Zysk *netto* osiągnięty w r. 1888 wynosił 58.106 złr.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa rozdzieliła już referaty pomiędzy swoich członków. Jeneralnym sprawozdawcą budżetu krajowego obrano p. Stanisława hr. Badeniego.

„Dochody" przydzielono p. Zagórskiemu.

W dziale „wydatków" rubryki „Koszta reprezentacji kraju i koszta zarządu" opracuje p. Adam Skrzyński. „Koszta leczenia" p. Marchwicki. „Koszta szczepienia i wydatki sanitarne" p. Goldman. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych i utrzymanie pomników historycznych" p. Romańczuk. „Akademia umiejętności, krajowy fundusz szkolny i Rada szkolna krajowa" p. Madeyski. „Szkoły żeńskie i inne zakłady naukowe, tudzież subwencjonowane czasopism naukowych" p. Jan hr. Stadnicki. „Teatry i towarzystwa muzyczne" p. Stanisław hr. Badeni. „Kwaterunek żandarmerji i wydatki na zaopatrzenie" zarezerwowano p. Bilińskiemu w przypuszczeniu, iż przez sejm on do komisji budżetowej wybrany zostanie. „Drogi krajowe" referuje p. Stanisław Jędrzejowicz. „Szpital lwowski i fundusz podrzutków we Lwowie" p. Marchwicki. „Zakład kulparkowski i szpital krakowski" p. Czyżewicz. „Budowy wodne i melioracyjne" p. Szałkowski. „Umarzanie pożyczek" p. Goldman.

„Szkoły: dublańska, czernichowska, szkoły rolnicze i weterynarji" objął p. Abrahamowicz. „Wydatki na cele przemysłu" p. Bobrzyński. „Rozmaite wydatki" p. Stanisław Badeni.

Preliminarz funduszów samoistnych tj. policji krajowej, funduszu domestykalnego, kultury krajowej, funduszu stanowego sierocińskiego Aleksandra hr. Stadnickiego, pożyczki krajowej z r. 1878 i funduszu podrzutków w Krakowie opracuje p. Goldman.

Zamknięcie rachunkowe funduszów krajowych i dotowanych przydzielono panu Goldmanowi.

Zamknięcia rachunków funduszów samoistnych (stypendja) zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

Sprawy fundacji skarbkowskiej przydzielono p. Szałkowskiemu.

Preliminarz indemnizacyjny i zamknięcia rachunkowe funduszów indemnizacyjnych poruczono p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Z przedłożeń komisji budżetowej przydzielono sprawozdania Wydziału w przedmiocie odpisania lub zniżenia gminom: Gródek, Radomyśl, Zabokruki i Szydłowce prestacyj na płace nauczycieli p. Madeyskiemu.

Referat sprawozdania o szczepieniu ospy krowiankę poruczono p. Goldmanowi.

Sprawozdanie w przedmiocie osuszenia ściany szpitala krakowskiego załatwi p. Czyżewicz, któremu także przydzielono sprawozdanie w przedmiocie budowy domu przedpogrzebowego na składanie zwłok sekcjonowanych w krakowskich zakładach uniwersyteckich.

Przedłożenie w przedmiocie przybudowania traktu do gmachu dla żandarmerji zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

Sprawozdanie co do subwencjonowania podręczników dla szkół średnich opracuje p. Jan Stadnicki.

Wniosek p. Klemensiewicza co do zapomogi dla pogorzelców w Bobrowej przydzielono p. Stanisławowi Badeniemu, zaś wniosek p. Huryka zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

* * *

Komisja administracyjna wybrała pp. hr. Ziemiałkowskiego przewodniczącym, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego zastępcą przewodniczącego, sekretarzami zaś pp. Wiktora i Mikołaja Torosiewiczów.

W komisji tej oddano referaty jak następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o funduszu pożyczkowym na budowę koszar i o petycji wielu miast w sprawie kwaterunku wojska poruczono p. Piłatowi; sprawozdanie w przedmiocie ustawy łowieckiej p. Adamowi Jędrzejowiczowi; sprawozdanie w przedmiocie tańszego najmu koszar dla żandarmerji i pobudowania noclegowego przez skarb państwa opłacanego p. Żywickiemu; sprawę wyłączenia przysiołka Chatki z Peleszewnej, a włączenia do Pawłowej p. A. Wodzickiemu, a sprawozdanie o przeniesieniu gminy Iskań do okręgu Rady powiatowej przemyskiej p. Wiktorowi.

* * *

Ukonstytuowały się dalej następujące komisje:

Komisja górnicza — prezes p. Gorayski, zastępca prezesa p. Chamiec, sekretarz p. Ohrymowicz.

Komisja asekuracyjna — prezes p. Męciński, wiceprezes p. Słonecki, sekretarz p. Rutowski.

Komisja gminna — prezes p. Ziemiałkowski, wiceprezes Alfons Czaykowski, sekretarz p. Lassocki.

Sejm krajowy.

Posiedzenie III. d. 15. października 1889.

Początek o godz. 11tej 25 m. przed południem. Urlop 8-dniowy otrzymał p. Strzygowski, 3-dniowy Ochrymowicz. Ks. biskup Dunajewski ze względów zdrowia nie mogąc brać udziału w pracach sejmu, składa mandat do komisji szkolnej.

W miejsce jego nastąpi uzupełniający wybór jednego członka do komisji.

Na wniosek komisji budżetowej uchwalono pomnożyć liczbę jej członków o jednego z powodu przydzielenia właśnie tej komisji wniosku p. Huryka.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydz. kraj. o petycji przysiółka Dworzyska do gminy Pawli mającej w mowie, o utworzenie osobnej gminy z Wólki Turebskiej, sprawozdanie komisji administracyjnej, sprawozdanie o komisji bankowej, wniosek p. Zolla o zniżenie taryfy telegraficznej do Rosji (która wynosi obecnie 14 ct. od wyrazu, i jest najdroższą w Europie) oddano komisji administracyjnej, a do komisji gospodarstwa krajowego przesłano wniosek p. Kramarczyka w sprawie zarazy na trzodę. Przy tej sposobności poseł wymownemi słowy skreślił położenie ludu, nękanego kontumacjami rozmaitego rodzaju wbrew wszelkiej racjonalnej potrzebie.

Na wniosek komisji budżetowej uchwalono 500 złr. zapomogi dla pogorzelców Bobowy, gdzie na 132 domów zgorzało 97; rodzin bez dachu pozostało 172. Szkodę obliczono na 200.000 złr.

P. Sirko poparty przez p. Rożankowskiego wniosek naglący zapomogi dla wsi Ożydowa, gdzie zeszłej nocy spłonęło 57 domów. Wniosek ten odesłano do kom. budżetowej.

Następnie dalsza weryfikacja wyborów. Po uznaniu ważności wyboru dr. Ziemiałkowskiego, przystąpiono do weryfikacji wyboru ministra Zaleskiego w okr. kossowskim.

Mianowicie p. Okuniewski przytoczył cały szereg presyj i nadużyć tam praktykowanych. Aresztowano wyborców lub straszono ich aresztem, i głosowanie przy wyborach odbywało się pod naciskiem władz rządowych, choć komisje sądowe nawet nigdy nie czują potrzeby [illegible]. Jak daleko sięgały nadużycia, świadczy fakt, że w [illegible] ruskie Zabie, sześciu sędziów [illegible] przeciw wyborcy [illegible] nie wybory. P. Okuniewski wniósł tedy unieważnienie wyboru p. Zaleskiego.

Sprawozdawca p. Pietruski przyznaje p. Okuniewskiemu i jego kolegom, że przegrali te wybory. Wynika to z natury walki, jaką się prowadzi. Wszak są tu środki demoralizacyjne, których się dopuszczano — ale zresztą po obu stronach. [illegible] przeciwnicy tylko takim środkom przypisują swoje klęski wyborcze. Przyczyna jest głębsza. Trudno przypuścić, aby 3 miljony ludu żyło w [illegible]. Powód jest ten, że nie wszędzie tam ruski składa się z tak zwanej wszystkich kategorji: z socjalistów, narodowców i panslawistów, którzy walczą ze sobą i podkopują się nawzajem, a jednak przy wyborach jeden tworzą komitet. Potrzebowali poparcia duchowieństwa, więc udali się do metropolity. Ten zażądał usunięcia z komitetu Dziedzickiego (b. redaktora *Słowa*), ale komitet nie uczynił temu zadość. Dziedzicki został nawet wiceprezesem komitetu. Mówca zaprzecza im tedy prawa do przemówienia w imieniu Rusinów. Polacy sprzyjają rozwojowi ludu ruskiego w interesie przyszłości, i pracują sami nad jego uświadomieniem.

Komisarz rządowy p. Łoziński ubolewa, że z Kossowskiego nie był podany żaden protest, bo rząd byłby dochodził nadużycia. Obecnie uczyni to ze wszystkiemi faktami, przytoczonymi przez p. Okuniewskiego.

P. Antoniewicz wyraził zdziwienie swoje, jakim sposobem Merunowicz mógł występywać przeciwko mowie Okuniewskiego, skoro ten o niczem innem nie mówił, jak tylko o teroryzmie organów rządowych. Zresztą odmawia p. Merunowiczowi prawa wytykać coś Rusinom, bo jeżeli kto, to on „obmawia" swoich wyborców, i udaje Rusina, a jest właściwie hermafrodytą.

P. Merunowicz odpowiedział na to, iż należy do tych Rusinów, którzy Polaków nie uważają za „cudzych", a zabierając głos właśnie przy weryfikacji ministra Zaleskiego, uczynił to w swojem własnem imieniu, a nie w imieniu stronnictwa (lewicy), do którego należy.

Po tej dyskusji uznano wybór p. Zaleskiego za ważny. Przeciwko wyborowi Ant. Wodzickiego w krakowskim powiecie nadszedł dopiero wczoraj protest do sejmu, co do którego p. referent Pietruski mniema, że jako nieformalnie wniesiony (bez podpisu żadnego posła) nie może być przyjęty.

P. Romanowicz i Antoniewicz sprzeciwili się temu zapatrywaniu biurokratycznemu, a p. Romanowicz podpisał nawet natychmiast owo podanie, żądając odroczenia weryfikacji dla zbadania wniesionego protestu.

Słabą większością głosów Izba nie zgodziła się na odroczenie. Wybór A. Wodzickiego uznano za ważny, następnie także Olpińskiego i Ed. Raczyńskiego.

Przy weryfikacji wyborczej p. Mik. Torosiewicza, wystąpił p. Romańczuk z ostrą krytyką postępowania namiestnika podczas wyborów. Wbrew zeszłorocznej zapowiedzi jego, bezstronność organów politycznych odnosiła się tylko do pewnych okręgów. W innych zaś dopuszczano się nadużyć, o których dziennikarstwu nie wolno było wspomnieć nawet, mimo znanego okólnika ministra Schönborna do prokuratorów. Mówca apelował tak do Polaków jak i do rządu, aby zainaugurowali odmienną politykę.

P. Rozwadowski odpowiedział, że zmiana tej polityki zawisła od tych panów, którzy tu się mienią reprezentantami Rusi, a grożą wypędzeniem Polaków z ziemi, od wieków przez nich zamieszkanej i z ofiarami bronionej od wrogów.

P. Romańczuk zapewnił, iż nikt z nich nie myśli o wypędzeniu Polaków, ale Rusini domagają się tylko równouprawnienia na swej własnej ziemi, na zasadach pobratymstwa plemiennego i chrześciańskiego.

P. Golejewski przypomniał na to zeszłoroczną manifestację ruskich posłów, którzy w odezwie publicznej nazwali Polaków „czużyi lude". Dzisiaj Romańczuk mówi o potrzebie arkadyjskiej zgody, a szczypie gdzie tylko może. Wszyscy na tej ziemi rodzeni, jesteśmy Rusinami, i nikt nie ma prawa nazywać się jakimś umyślnym Rusinem.

Po przemowie referenta Pietruskiego, który wspomniał o zabiegach Mikołaja Torosiewicza około dobra ludu w powiecie Rohatyńskim, wybór ten zatwierdzono.

Następnie zatwierdzono wybór p. Okt. Pietruskiego, pozostawiając w zawieszeniu ratyfikację wyboru drugiego wraz z nim wybranego posła Dzieduszyckiego, przeciwko któremu wniesiony od obywateli stryjskich protest wymaga jeszcze zbadania.

Pp. Rayski i tow. interpelują komisarza rządowego, dlaczego petycja 80 gmin pow. Rudeckiego o opust podatków zeszłorocznych z powodu myszy, dotąd nie znalazła uwzględnienia?

W końcu odczytano dwa wnioski p. Merunowicza:

1) o utworzenie funduszu gospodarstwa krajowego na nagrody, zasiłki i pożyczki dla prac około podniesienia kultury ziemi. Na fundusz ten, mający być administrowanym przez Wydział krajowy, ma w budżecie na r. 1890 wstawić się suma 10.000 złr.

2) Na popieranie spółek syst. Reiffeisena wstawić do budżetu 1000 złr.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 i pół. Następne we czwartek o 11tej zrana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. października.

* „Czas" bywa roskosznym, kiedy się irytuje i kiedy się zabiera do kąsania. Bezzębny safanduła krakowski w chwilach takich klnie jak husar i rzuca grubjaństwami jak pijany furman. Obecnie jest *Gazeta Narodowa* przedmiotem jego irytacji i na niej chce wypróbować swoje wstawione zęby, a że kąsanie nie idzie mu gładko, więc zrzędzi i wypisuje wszystkie przezwiska ze słownika gburów. Czy się jednak godzi, w chwili tak ważnej dla kraju, by dziennik, pozujący na powagę, tracił tak dalece kontenans i poważną dyskusję uniemożebniał niesmacznemi konceptami? A gdyby i my tą samą bronią walczyć zaczęli? Przecież i w naszym kałamarzu atramentu dosyć, a zaprawić go błotem za przykładem *Czasu*, rzecz łatwa. Już podczas agitacji wyborczej przestrzegaliśmy *Czas* kilkakrotnie, że niesumienną swą przesadą i jątrzeniem źle służy sprawie konserwatywnej i że chyba dlatego mąci wodę, by kilku jego klientów wyłowiło dla siebie mandaty poselskie. Z powiatów najspokojniejszych robił *Czas* siedlisko strasznych upiorów i zastraszonym narzucał jako kandydatów ludzi z swej koterji, którzyby w normalnym stanie nigdy mandatu zdobyć nie zdołali. Jest więc metoda w takiem mąceniu — a dziś mamy do czynienia z powtórzeniem tej metody na terenie sejmowym. Tam mandaty, a tu posady są do wyłowienia — więc kochany *Czasie* nie irytuj się tak bardzo, bo się w tym kraju wszyscy znamy.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistę skarbowego, Michała Maritczaka, inspektorem podatkowym w IX. klasie rangi, konceptowych zaś praktykantów skarbowych, Jana Grychowskiego i Stanisława Gadowskiego, koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Suchodołach, Piotra Jakubowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Suchodołach; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Gajach starobrodzkich, Alojzego Pawła Konopickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Gajach starobrodzkich; tymczasową nauczycielkę, Weronikę Zawadyńską, w Haliczu, stałą nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Haliczu, tymczasową nauczycielkę młodszą w Muszynie, Julię Ortyńską, stałą nauczycielką młodszą dwu-klasowej szkoły etatowej w Muszynie.

* **Ks. Windischgrätz** był d. 12. bm. w Brodach, zwidzał tamtejsze koszary, wieczorem udał się do pobliskiej wioski w Ditkowicach, a 13. bm. odjechał do Złoczowa.

* **Dr. Feliks Szlachtowski**, prezydent miasta Krakowa, bawi we Lwowie.

* **Dr. Karol Wurst**, notarjusz, przeniesiony z Kossowa do Lwowa, obejmuje tu urzędowanie d. 20. b. m.

* **Piotr Knkuli**, jenerał-porucznik i adlatus XI. korpusu, przeniesiony został do Pragi i opuścił nasze miasto.

* **JE. Filip Zaleski**, minister dla Galicji, przybył wczoraj do Lwowa, i pojawił się dziś w Izbie sejmowej, powitany bardzo serdecznie przez posłów.

* **P. Korytowski** radca ministerjalny przybył wczoraj do Lwowa, towarzysząc p. ministrowi Dunajewskiemu.

* **Z życia towarzyskiego.** D. 12. b. m. odbył się we Lwowie u ks. Bernardynów ślub dr Emila Wechslera, z panną Kazimierą Wierzbowską.

W Kopeczyńcach odbyły się 12. bm. zaręczyny Marji hr. Bawerowskiej z Adamem hr. Gołuchowskim.

* **Zmarli.** W Tarnowie zmarł w 73 r. życia Szczęsny Maksymowicz, były oficer wojsk austrjackich, rotmistrz honwedów z korpusu Bema w 1841 r., dowódca oddziału w 1863 r. pod Jeziorańskim. W ostatnich latach zmarły pracował w starostwie tarnowskiem. W pogrzebie wzięła udział bardzo liczna publiczność.

W Ragoszczy zmarł w 67 r. życia Jan Nep. Lenkiewicz, rodem z Krosna. Żołnierz z 1863 r. po smutnych wypadkach wyemigrował do Ameryki, skąd po 11 latach wrócił do kraju i zamieszkał w Radgoszczy, lubiany przez obywateli i ludu.

Na dworcu kolei żelaznej w Batumie, w drodze po Baku, udając się na posadę członka sądu okręgowego, zmarł Józef Biernacki, od lat siedmiu sędzia pokoju w Suchumie. Był to człowiek niezwykłej energii, uczynny, szlachetny i prawy, a przytem mąż niepospolitej wiedzy fachowej. Miasto Suchum uczciło pamięć zmarłego, sprawiając mu pogrzeb kosztem własnym.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Tadeusza Kościuszki, naczelnika sił zbrojnych odbyło się dziś rano w kościele OO. Dominikanów. W czasie nabożeństwa śpiewał na chórze p. Jan Berkowski, członek „Echa", a licznie zebrana publiczność odśpiewała kilka pieśni patrjotyczno-religijnych.

Pamiętną tę rocznicę w dziejach Polski obwieściła młodzież miasta przez wywieszenie czarnej flagi na kopcu Unii Lubelskiej.

* **Rząd agitatorem.** *Gazeta Lwowska* dołączyła wczoraj broszurę dr. Stanisława Madeyskiego p. t. „Nasza opozycja".

* **Nowa filia pocztowa.** Z dniem 1. listopada 1889 otwartą zostanie w obrębie miasta Lwowa pod l. 361 (l. or. 2) Śródmieście, przy ulicy Sobieskiego: w której nadawać będzie można listy i korespondencje wszelkiego rodzaju, listy pieniężne, przesyłki frachtowe, oraz telegramy i przekazy do 500 złr. Filia ta będzie także sprawować czynności stacji zbiorczej c. k. urzędu kasy oszczędności we Wiedniu. Godziny urzędowe nowej filii ustanowione podobnie jak w innych filiach: od godziny 8 rano do 7 wieczór. Na pieczęciach urzędowych tej filii używany będzie napis „Lemberg-Lwów. Śródmieście." Równocześnie zaprowadzona zostanie służba telegraficzna co do nadawania telegramów także we wszystkich innych filiach pocztowych. Telegramy nadane na filii II., III. i na nowej filii w Śródmieściu, będą co pół godziny przez osobnych posłańców do głównej stacji telegraficznej w nowym gmachu poczty i telegrafów odnoszone, podczas gdy telegramy nadane na filii I. (ze względu na bliskość stacji telegraficznej w gmachu namiestnictwa) przewożone będą do głównej stacji tylko sześć razy dziennie, przy sposobności jazd, krążących między filiami a głównym urzędem.

* **Kabel telegraficzny.** Wzdłuż ulic: Ossolińskich, Sykstuskiej, Sapieżyńskiej, Gródeckiej i ulicy dojazdowej do głównego dworca kolei Karola Ludwika, zakłada zarząd poczt i telegrafów od dni kilku kabel telegraficzny, podziemny, który rozpoczyna się w nowym gmachu pocztowym i telegraficznym, a kończy się na dworcu kolejowym. Tak więc przybywa nam nowe urządzenie, znane od dawna w innych miastach europejskich, dzięki któremu Lwów pozbędzie się swych słupów drewnianych telegraficznych, nie przyczyniających się wcale do upiększenia ulic. Kabel spoczywa w drewnianej trąbie impregnowanej; zwitek drutów jest otoczony blachą ołowianą, tak, że kabel przedstawia się jako długa linewka metalowa. Roboty około zakładania kablu postępują szybko naprzód; rozpoczęto kopać rowy w zeszły czwartek, a wczoraj założono już kabel na znacznej przestrzeni.

* **Dla abonentów dzienników.** Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Ażeby lwowskim abonentom dzienników zamiejscowych, uczynić podejmowanie takowych przystępniejszem, zarządza się, by od 1. listopada 1889 r. począwszy, wydawano gazety zamiejscowe także w filiach pocztowych. Kto zamierza korzystać z tego zarządzenia, zechce postarać się u administracji prenumerowanego dziennika, by jego egzemplarz adresowano do właściwej filii, oznaczając takową jak najdokładniej: „Lwów (Lemberg) filia I." „Lwów (Lemberg) filia II.", „Lwów (Lemberg) filia III.", lub „Lwów (Lemberg) Śródmieście."

* **Wypłata przekazów pocztowych.** Począwszy od 1. listopada br. będą zwykłe przekazy do 500 zł., również jak i przekazy powziątkowe, w okręgu doręczeń tutejszego głównego urzędu pocztowego (a zatem z wyjątkiem okręgów doręczeń urzędów pocztowych na głównym dworcu i na Podzamczu) doręczane stronom razem z przekazanemi kwotami, za uiszczeniem pewnej należytości.

Należytość ta wynosi: a) za pojedyńczy przekaz, jeżeli przekazana kwota nie przewyższa 2 zł., 1 ct. b) za pojedyńczy przekaz z przekazaną kwotą wyżej 2 zł. 3 ct. c) jeżeli przy jednej i tej samej ekspedycji dla jednego adresata doręcza się więcej przekazów, z których najmniej jeden na wyższą kwotę jak 2 zł. opiewa, za jeden taki przekaz 3 ct., za resztę przekazów zaś po 1 ct. Zostawia się jednak stronom do woli, zastrzedz sobie podejmywanie nadchodzących dla nich przekazów w urzędzie, w którym to wypadku (zamiast powyższej należytości od sztuki) będą obowiązane uiszczać należytość skrytkową 1 zł. miesięcznie, z góry za każdy miesiąc.

Podejmowanie przekazów może w takim razie następywać tylko przez samych adresatów lub ich legalnych pełnomocników przy oddziale przekazowym tutejszej kasy pocztowej, podczas godzin dla służby kasowej wyznaczonych. Jeżeliby odbiorca wydającemu przekazy urzędnikowi nie był znany, to winienby się jako taki wylegitymować. Względem takich przekazów ustaje poręka zakładu pocztowego z chwilą wydania takowych adresatowi lub jego pełnomocnikowi za jego poprzedniem potwierdzeniem odbioru. Strony które uiszczają należytość za skrytki listowe są od należytości za skrytki przekazowe uwolnione. Uwolnione od tej należytości są również przekazy adresowane poste restante do osób nie zamieszkałych stale we Lwowie, i owe przekazy, których odbiór adresaci sobie w pojedyńczych wypadkach osobnem podaniem zastrzegli. Strony obowiązane są odbiór przekazanych kwot przy pojedyńcze im przez listonoszów doręczonych przekazach, tylko na odwrotnej stronie przekazu, w przytomności listonosza potwierdzić, potwierdzenie bowiem na rewersie oddawczym jako zbędne odpada. Stronom dla których codziennie nadchodzi większa ilość przekazów, doręcza się takowe konsygnacjami, a w takim razie winien być tylko odbiór sumy wszystkich w jednej konsygnacji wykazanych przekazów na konsygnacji potwierdzony. Przy przekazach przez strony w urzędzie podjętych ma być odbiór przekazu potwierdzony przez adresata lub jegoż pełnomocnika na dotyczących rewersach oddawczych. Celem podjęcia przekazanej kwoty musi każdy pojedyńczy przekaz, a w razie podjęcia za pomocą konsygnacji, każda konsygnacja przez adresata lub tegoż pełnomocnika być potwierdzoną, a w ostatnim wypadku nie wymaga się już potwierdzenia odbioru na każdym pojedyńczym przekazie. Zagraniczne przekazy atoli muszą być bez wyjątku każdy z osobna potwierdzane.

Od powyższych przepisów wyjęte są przekazy opiewające na kwoty wyż 500 zł., przekazy telegraficzne, przekazy nadchodzące do władz i kas uwolnionych od opłaty pocztowej, przekazy dla osób wojskowych i dla uwięzionych, nareszcie dla osób mieszkających w gminach wiejskich należących do okręgu doręczeń głównego urzędu pocztowego i przekazy ck. urzędu kasy oszczędności. Względem wszystkich tu wymienionych przekazów nie zachodzi żadna zmiana w dotychczasowym postępowaniu. Przy przekazach do 500 zł., które mają być doręczane przez osobnych posłańców (express) będzie podobnie jak przy przekazach telegraficznych przekazana kwota doręczona razem z przekazem adresatowi bez pobrania należytości za doręczenie, gdyż takowa już przy nadaniu uiszczoną została.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenie młodzieży handlowej odbyło się 13. bm. w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Bardasza i referenta statutu dr. Markiewicza. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i posiedzeń komisji statutowej odczytał p. Markiewicz nazwiska zmarłych członków stowarzyszenia: E. Hawranka, T. Dymeta i F. Schubutha, których pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie. Przyjęto jednogłośnie zmianę statutu z r. 1863 zatwierdzonego przez namiestnictwo.

Na mocy powziętej uchwały stowarzyszenie zmienia swój ustrój i odtąd nosić będzie nazwę: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie." Jednocześnie uchwaliło walne zgromadzenie po myśli §. 121. ust. przem. z dnia 15. marca 1883 r., ustawy z d. 30. marca 1888 i ustawy z dnia 4. kwietnia 1889 wprowadzić w życie dla swoich członków obojga płci kasę chorych. Statuta dotyczące, zapewniające członkom swoim znacznie większe korzyści przy mniejszych wkładkach, aniżeli wszelkie dotychczasowe kasy chorych, przyjęte jednogłośnie bez żadnej zmiany.

Na wniosek p. J. Schayera obecni członkowie wyrazili wdzięczność dla całej komisji statutowej, a w szczególności pp. Markiewiczowi i Ihnatowiczowi, którzy dołożyli wszelkich starań i pracy, ażeby tak pożyteczna instytucja jak najprędzej weszła w życie.

* **Agitacja przeciw „Kółkom rolniczym."** *Oszczywonaja Ruś* w wstępnym artykule z 13. bm. pozwoliła sobie zohydzić „Kółka rolnicze" jedną z naszych najpiękniejszych instytucyj, mającą na celu ściśle ekonomiczne cele podniesienia oświaty i dobrobytu u ludu. Kłamstwa, denuncjacje i przewrotność zaprawione tam trującym jadem nienawiści rasowej. O nas mówi się jak o wrogach, o naszych ideach jako o zdradzie. Wzgardą można tylko na te inwektywy odpowiedzieć. *Guarda e passa.*

* **Koncesję** na otwarcie apteki w Strusowie otrzymał p. Edward Jęcewicz, zarządca apteki domowej kolei Karola Ludwika.

* **Z Izby sądowej.** Sąd obwodowy w Złoczowie zakończył 10. b. m. sprawę włościan popowickich, oskarżonych w liczbie 58, między tymi 24 uwięzionych od kilku miesięcy, pod zarzutem § 83 k. k. (zbrodnia gwałtu publicznego przez najście cudzej własności). Uwolniono od winy 18, z których 12 było uwięzionych, a 40 skazano na karę więzienia od 5 tygodni do 3 miesięcy.

* **W pierwszym zjeździe** polskich chirurgów, który odbędzie się w Krakowie w dniach 16. i 17. bm., weźmie udział przeszło 40 chirurgów ze wszystkich ziem naszych. Liczba dowodzi wymownie, jak ta specjalna gałęź nauki gorliwie jest uprawianą przez naszych lekarzy mimo najtrudniejszych warunków, a imiona niektórych z pomiędzy nich okryły się już zasłużoną sławą. Oprócz fachowych chirurgów w zjeździe uczestniczyć będzie około 100 lekarzy, tak że pokaźna cyfra 140 lekarzy znajdować się będzie na posiedzeniach. Inicjator i urządzający zjazd prof. dr. Rydygier postąpił bardzo słusznie w ten sposób, iż ze zjazdu wykluczył wszelkie zabawy i uroczystości, a czas dwudniowy poświęcony jest wyłącznie pracy naukowej. Dlatego odbędzie się jedynie obiad dla uczestników zjazdu i dla zaproszonych niektórych osób z miasta u prof. dr. Rydygiera we środę d. 16. bm.

Uczestnicy zjazdu chirurgów zbiorą się w przeddzień zjazdu, dziś o godz. 8. wieczór w hotelu pod Różą — gdzie nastąpi bliższe wzajemne poznanie się.

* **Schronisko dla podupadłych dziewcząt.** *Czas* donosi, że plany i kosztorysy na schronisko dla podupadłych dziewcząt, fundacji ks. Lubomirskiego, są już gotowe i podane zostały ocenieniu decydujących czynników. Plany i kosztorysy wypracował p. architekt Zaręba. Zakład stanie w Łagiewnikach, na przestrzeni 28 morgów. Zakupiono taki obszar dlatego, albowiem książę biskup krakowski pragnie, ażeby dziewczęta uczyły się także gospodarstwa wiejskiego i mogły później w tym kierunku pracować, jako pożyteczne społeczeństwu istoty. Grunt na miejscu w Łagiewnikach został zajęty w posiadanie i oparkaniony. Jest możliwe, iż budowa rozpocznie się jeszcze przed zimą.

* **Na fundusz stypendyjny** imienia Henryka Janki złożyli dalej: Pp. Bracia Ziembiccy 100 złr., pani Adela Wiktorowa 20 złr. Razem 120 złr. Poprzednio wykazano 1712 złr. Ogółem 1832 zł. 5 ct.

* **Drugi dzień wyścigów kijowskich.** W biegu pierwszym o nagrodę rs. 300 zwyciężyła „Tombola" T. Doreżyńskiego, w drugim o rs. 500 „Błaź", w trzecim o rs. 1.000 „Don Cesar de Bazan, bijąc „Granta" Doreżyńskiego i nakoniec w czwartym (*hurdle-race*) o rs. 300, dobra nasza znajoma „Sarbasane" J. hr. Poteckiego.

* **Napad.** Pan Maksymilian F., wracając ubiegłej nocy przez plac Halicki do domu, zagadnięty został przez trzech włóczęgów, czy nie ma ognia do cygara, a następnie która godzina. Zaledwie jednak wyjął z kieszeni swój zegarek, został przez pytającego potrącony w piersi, zaś drugi rabuś wyrwał mu

zegarek z ręki, poczem wszyscy się rozbiegli. Napadnięty przytrzymał jednego z drabów na ulicy Bełmów, w osobie czeladnika szewskiego Leona Flisaka, przy którym jednak nie znaleziono zrabowanego zegarka. Policja wyśledziła następnie tegoż towarzyszy, których oddano pod sąd.

* Przejechanie. Józef Reiss, dorożkarz, najechał na ulicy Żółkiewskiej Stanisławę Stankiewicza, ucznia szkół normalnych, który uległ potłuczeniu obu nóg. Reissa aresztowano. Takiego samego przekroczenia dopuścił się Jakób Ehrlich, rozwoziciel pieczywa, a najechaną przezeń Annę Zasulę, zarobnicę, musiano odwieźć do głównego szpitala.

* Wypadki. Anna Pawlików, lat 46 licząca, skoczyła wczoraj o godz. 6. wieczorem w zamiarze samobójczym do stawu Pełczyńskiego, została jednakże w czas wyciągnięta z wody i przyprowadzoną do życia. Powodem rozpaczliwego tego czynu było złe obchodzenie się z nią kochanka Prokopa Genajły, który przed południem omal nie zabił jej głową siekiery. Biedna kobieta już drugi raz targnęła się na własne życie. Pierwszym razem dnia 8. sierpnia rzuciła się do stawu Pełczyńskiego, wciągnąwszy ze sobą do wody także swą 10-letnią Bronisławę. Natychmiastowa pomoc nadzorcy pływania ocaliła matkę i córkę. Pawlików odstawiono do głównego szpitala, a równocześnie policja wdrożyła przeciw Genajle dochodzenie.

Wczoraj wieczorem robotnicy zatrudnieni przy budowie domu przy ul. Leona Sapiehy pod l. 27., Jan Karnowski i Jan Binder wszczęli między sobą sprzeczkę, która skończyła się tem, że Binder strącił Karnowskiego z rusztowania pierwszego piętra. Karnowski upadł tak nieszczęśliwie, iż musiano go odwieźć do szpitala. Bindera uwięziono. Życiu Karnowskiego zagraża niebezpieczeństwo.

Franciszkowi Topnerowi skradziono wczoraj w szynku przy ul. Koperników l. 29. srebrny zegarek z łańcuszkiem wart. 180 zł.

Z pomieszkania zamkniętego skradziono wczoraj p. Wiktorowi Bastarowieszowi, urzędnikowi kolejowemu, mieszkającemu przy ulicy Oboziaszyny l. 14., dwa zegarki, złoty i srebrny, pugilares zawierający 11 zł. i inne drobniejsze rzeczy. Kradzież tę popełniono wczesnie rano, gdy pan B. jeszcze spał, sprawca dostał się do pomieszkania zapomocą dobranego klucza. Podobną kradzież popełniono u p. Z. Onyszkiewicza w zakł. nar. imienia Ossolińskich.

Wczoraj rano zgłosiła się do policji Rozalja Popowska, „baba kościelna", siedząca w kościele Katedralnym, z doniesieniem, że przed trzema laty skradziono jej z kufra [illegible] Franciszek Neuwer przy pomocy żony Julji kwotę 400 zł. [illegible]

Woźnica Józef Jednoróg pozostawił na placu Gołuchowskich konia z wozem bez dozoru, konie się spłoszyły i pędząc placem Krakowskim potrąciły wóz [illegible] Marja Budziszka. Uderzenie było tak silne, iż Budziszka wypadła z wozu na bruk i odniosła ciężkie skaleczenie.

* Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 15. października:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeważnie wschodni, niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14·4° C, najwyższa 19·4° C, najniższa + 8·5° C w nocy.

Dziś rano około 7. godz. spadło kilka kropel deszczu, zresztą było pogodnie.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w płn. Niemczech; zwyżka 765—760 mm. w zach. Francji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 7 rano 759 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 15. października:

Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 12·0° C, niebo w części zachmurzone, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

* Jutro, d. 16. października: św. Gawła Op. — św. Jerofieja Jep.

— Z pobytu cara w Berlinie. Jak donoszą z Berlina, cesarzowa Wiktorja miała na głowie djadem [illegible]

— Strejk szewców przygotowuje się podobno we Wiedniu. Donoszą, że 9000 szewców [illegible]

W Styrji odbyło się z powodu rozpisanej oferty na dostawę 48.000 par butów dla wojska kilka zgromadzeń szewców. [illegible]

— Dramaty miłosne. Z Kijowa donoszą Kur. Warsz.: [illegible] nie zaciśniętem ręku trzymał fotografie... Marji Veesery. W kieszeniach obojga znaleziono listy do rodziców, w których nieszczęśliwi kochankowie błagali o pochowanie ich w jednym grobie.

Z Niemirowa donoszą *Kur. Warsz.* W tych dniach rozegrał się tu krwawy dramat, którego ofiarą padła młoda, piękna i powszechnie lubiana nauczycielka miejscowego progimnazjum, panna G. Pierwszy akt dramatu rozgrywał się w czasach, kiedy panna G. mieszkała w domu sióstr zarządzającego dwuklasową szkołą sielską, p. L. O. P. Pan P. już wówczas rozkochany szalenie w pannie G., starał się usilnie o jej wzajemność, a gdy w zabiegach swych nie ustawał, panna G. zmuszoną była do zmiany mieszkania. Pewnego dnia, pan P. przymocował jedną część nożyc do kija i tak uzbrojony czatował na pannę G. pod miastem, dokąd chodziła na przechadzkę, gdzie zadał jej nożycami głęboką ranę poniżej serca, poczem sam ranił się dwukrotnie. Na krzyk napadniętej nadbiegł jakiś włościanin i oboje rannych odwiózł do miasta. Lekarze utrzymują, że rany panny G. są niebezpieczne, zaś pana P. lekkie".

— Po amerykańsku. Z Wilna donoszą: Józef Błażys, mieszkaniec wsi Butwidańce, pow. trockiego, nie mogąc wyżywić z trzech morgów gruntu swej licznej rodziny, postanowił emigrować do Ameryki. Nie mając funduszów na drogę, B. pożyczył od jednego ze swych sąsiadów zamożnych 80 rs., wystawiwszy weksel na 150 rs. z tym warunkiem, że wierzyciel będzie wspierał do jego powrotu z Ameryki rodzinę Błażysa. Stało się to przed rokiem. D. 30. zm. B. powraca nagle do domu. Wierzyciel domaga się zapłacenia 150 rs., grożąc zlicytowaniem gruntu. B. wobec swej żony oświadcza wierzycielowi, że w Ameryce nic nie zarobił i że mu zapłaci dług dopiero za pół roku. Wierzyciel ani chce słuchać; twierdzi, że zaraz wystąpi na drogę sądową. Żona B. widząc, że mąż ma w woreczku około stu rubli, błagała go naprożno, ażeby chcić część długu zapłacił i nie narażał ich na utratę gruntu. Chłop jednak ani chciał słuchać — Nie dam nic temu łotrowi — powtarzał — niech małe licytnje! D. 1. bm. Błażys wyszedłszy z domu w południe, zapomniał woreczka z pieniądzmi. Powrócił po niego wkrótce, lecz żona schowała pieniądze mówiąc, że zapłaci niemi część długu. Błażys żądał zwrócenia mu pieniędzy, żona się sprzeciwiała. Rozwścieczony mąż zamknął drzwi chaty na haczyk, rozpalił do czerwoności kawał żelaza i obaliwszy żonę na ziemię, zaczął jej przykładać do piersi, żołądka i twarzy rozpalony metal. Biedna kobieta wiła się w okropnych męczarniach, krzycząc w niebogłosy. Nie działało to jednak wcale na rozjuszonego męża, ani tem mniej krzyk dwojga małych dzieci, tulących się w kącie. Pastwienie się Błażysa nad żoną trwało przeszło pół godziny. Gdy na krzyk katowanej nadbiegł ktoś wreszcie, nieszczęśliwa była już w agonii przedśmiertnej. Po upływie kilkunastu minut zmarła w okropnych mękach. Gdzie schowała pieniądze — niewiadomo. Gdy żonobójcę prowadzono do aresztu, zawołał głośno: „Dobrze jej tak! Niech nie chowa pieniędzy. Ja się z nią prędko załatwiłem... po amerykańsku!"

— Uroczystości weselne w Atenach. Podczas uroczystości ślubnej w Atenach towarzyszyć będzie, jak donoszą dzienniki tamtejsze, 40 żołnierzy z pułku „Gardes du corps" wraz z oficerami powozowi księżniczki Zofii z katedry do królewskiego pałacu. Czterdziestu tych jeźdźców pancernych wystąpi w mundurach i z rynsztunkiem przywiezionym z Niemiec, konie zaś pochodzić będą z masztarni króla greckiego. Następca tronu książę Konstanty utworzył już przed kilku miesiącami z 70 wyborowych żołnierzy straż przyboczną dla siebie, która mu podczas jazdy do ślubu równie służyć ma za eskortę. Jako zastępca szacha perskiego ma uczestniczyć w uroczystości ślubnej Mechsin chan, poseł perski w Konstantynopolu. W hotelu ambasady niemieckiej, który z powodu bliskiej uroczystości ślubnej całkiem nowo został urządzony, danem będzie dla cesarza niemieckiego i innych książęcych gości ślubnych wielkie śniadanie. — Na balu, który miasto Ateny na cześć cesarza Wilhelma II w gmachu wystawy urządza, powita cesarza burmistrz Aten p. Philemon, najstarszy dziennikarz Grecji i wyborny znawca literatury germańskiej, przemową niemiecką. Na uroczystości ślubne zaproszeni są prócz wszystkich burmistrzów i posłów greckich także radcy prowincjonalni z całego kraju. Szesnaście rozmaitych cechów pójdzie z chorągwiami, chorążowie w stroju narodowym — również za powozem księżniczki Zofii. W trzech głównych ulicach: Uniwersyteckiej, Stadionowskiej i ulicy Hermesa będą przez noce trwającej uroczystości wzdłuż całych ulic puszczane ognie sztuczne. Wszystkie ulice, przez które przejeżdżać będzie orszak ślubny, posypane będą kwiatami i bluszczem. Wielki łuk tryumfalny na placu Konstytucyjnym otrzyma jako najświetniejszą ozdobę cztery statuy: Ateny, Posejdona i Demetra.

— Z Brukseli donoszą, że w granicznym departamencie francuskim wybuchła 14. bm. zmowa robotników kopalń węgla, która ogarnęła dotychczas 20.000 ludzi.

— Głód w Czarnogórze. Dotkliwa klęska głodowa nawiedziła księstwo Czarnogórskie. Długotrwała susza, szarańcza i burze uczyniły rok bieżący również nieurodzajnym, jak lata poprzednie. Wszelkie usiłowania rządu, celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwej ludności, okazały się o tyle bezskutecznemi, że władze mogą tylko dać pomoc doraźną i to nie licznej garstce. Dotknięta nędzą głodową ludność wiejska, powzięła tedy zamiar tłumnej emigracji do Serbii, czemu władze czarnogórskie się nie sprzeciwiają, a książę Mikołaj poczynił nawet u rejencji serbskiej odpowiednie kroki, aby zapewnić przychylne przyjęcie wychodźcom czarnogórskim. Z Hercogowiny donoszą, iż okręg Bilek, graniczący bezpośrednio z Banjani, okręgiem czarnogórskim, w którym nędza głodowa jest największa, w roku bieżącym również dotknięty został klęską szarańczy i nieurodzaju.

— Rzeka Żółta zwana biczem Chin wschodnich, przerwała tamę nadbrzeżną na długości przeszło 300 stóp i zalała wsie blizko położone. Wiadomości o wylewach otrzymano z wielu prowincyj. Zginęło wiele ludzi, pola są zalane, setki domów runęło.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. P. Ładnowski opuścił dziś o godz. 2½ pociągiem kurjerskim nasze miasto, udając się z powrotem do Warszawy, zatrzyma się tylko w przejeździe dni kilka w Krakowie dla odwidzenia swej rodziny.

Na pożegnalnym występie wczorajszym znakomitego artysty publiczność żegnała go nader serdecznie, oklaskom i wywoływaniom nie było końca — wręczono mu też 2 pyszne bukiety. Spodziewamy się, że p. Ładnowski na wiosnę znowu do nas zawita.

Dochód z przedstawienia wczorajszego przeznaczony był na korzyść chorego p. Zbeińskiego. Teatr był tak zapełnionym, jak jeszcze nigdy w tym sezonie. Oprócz p. Ładnowskiego, który zatrzymał się we Lwowie specjalnie dla wzięcia udziału w tem przedstawieniu — występowali wczoraj z wielkiem powodzeniem pani Bocskaj i p. Fiszer, których wyborną grę wynagradzała publiczność ciągłemi brawami. P. Ładnowski w fragmencie z „Lira" skończoną swą grą zachwycił wszystkich. Panna Pysznik po raz pierwszy występowała w wesołej komedyjce „Zapraszam pułkownika" i była tak milusią żoneczką, że zazdrościliśmy p. Fiszerowi takiego skarbu.

Program wczorajszego przedstawienia był bardzo urozmaicony. Wszyscy artyści wywiązali się ze swoich ról wybornie i widocznem było, że sprawiło to wszystkim satysfakcję, iż mogli zamanifestować, jak drogiem jest dla nich poczucie koleżeństwa.

Po przedstawieniu odbył się w sali Towarzystwa muzycznego bankiet na cześć p. Ładnowskiego. Zebrało się przeszło 50 osób, przeważnie ze sfer artystycznych i literackich. Pierwszy toast na cześć p. Ładnowskiego wzniósł p. Barąca poczem posypały się toasty jak z rogu obfitości. Bawiono się bardzo ochoczo i toastowano do godziny 2. w nocy — panowało usposobienie wyborne, podnoszono mnogo pięknych myśli i projektów, a gdyby się jeno mała część tychże urzeczywistniła, w takim razie bankiet wczorajszy pozostawiłby po sobie niezatarte ślady. Podnosimy szczególnie poruszoną wczoraj przez jednego z prawdziwych miłośników sceny polskiej myśl, ażebyśmy doczekać się mogli we Lwowie „narodowego teatru krajowego" pod egidą kraju na modłę narodowych teatrów w Pradze, Zagrzebiu i Peszcie.

(?)

— Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Don Cezar" operetka Dellingera, debiutować będzie pani Róża Schwabl. — We środę po raz pierwszy „Stracona wideta" hr Starzeńskiego. Autor przybył na ostatnią próbę i będzie na przedstawieniu obecnym. — We czwartek „Kapitan Wilson".

— Notatki artystyczne. Panna Helena Hermanówna otrzymała na nadchodzący sezon karnawałowy korzystne oferty od impresarjów włoskich. Jeżeli układy, będące obecnie w toku, przyjdą do skutku, artystka wystąpi na scenie „La Scali" w Medjolanie. Pani Arklowa i Klamrzyńska przepędzą sezon na scenie madryckiej, a o *engagement* na scenie opery włoskiej w Lizbonie stara się panna Pinkertówna, opuszczająca operę warszawską z końcem r. b. Władysław Mierzwiński, odbywa tournée koncertowe po miastach niemieckich, panna Russel, po sezonie londyńskim, syta funtów i... prezentów, przybyć ma do Warszawy w miesiącu przyszłym. Pan Aleksander Fano, właściciel ajencji teatralnej w Medjolanie, otrzymał od dyrekcji teatrów warszawskich upoważnienie do skompletowania sił operowych na sezon nadchodzący. Opera Marchetti'ego „Zemsta katalońska" ma być wystawioną w sezonie zimowym na scenie warszawskiej; po powiększeniu zaś rozmiarów tej sceny, istnieje zamiar wznowienia „Wolnego strzelca" Webera, „Tanhäusera" Wagnera i kilku baletów, wymagających szerszych ram i wykwintniejszej wystawy. Panna Rejewska opuszcza scenę warszawską; z trzech sopranów koloraturowych pozostaje tam tylko panna Szleżygerówna.

P. Jeremin występował onegdaj po raz ostatni na scenie warszawskiej, w listopadzie przyjeżdża do Lwowa na sezon operowy.

— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu. Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— Vienna Weekly News, angielski tygodnik, zaczął drukować obszerne, ilustracjami ozdobione artykuły p. t.: „Across the Tatra" przez Jane Gerard (Angielkę z rodu, a teraz żonę jenerała Łaszowskiego). W pierwszym artykule opisuje autorka drogę do Zakopanego, niektóre właściwości etnograficzne tej okolicy, Nowy Targ, pobyt w Zakopanem, w Kuźnicach i bliższe wycieczki. Jest zachwycona przyrodą, jako też towarzystwem polskiem i znajduje, że warunki pobytu są już i dla cudzoziemców w Zakopanem możliwe. Rokuje ona wielką przyszłość tej miejscowości. Ilustracje przedstawiają Giewont, ogólną panoramę Tatr i dolinę Strążyską. Jest to pierwsza angielska na obszerną skalę zakrojona praca o Tatrach.

— Prezes teatrów warszawskich, jenerał-major Palicyn, który obecnie bawi w Medjolanie celem zaangażowania kilku śpiewaków na występy gościnne, przybędzie w przyszły wtorek do Warszawy.

— Przewodnik dla numizmatyków p. t. „Petit Mennet de poche en repertoire pratique à l'usage de numismatiste en voyage etc." wydał w Paryżu pan Aleksander Butkowski-Glinka.

Dział ekonomiczny.

Stajnia antonińska hr. Potockiego Józefa na Wołyniu, hodująca sławne konie rasy sanguszkowskiej, i produkująca w ostatnich latach wiele pięknych anglo-arabów, najzdolniejszych pod oficerów krajowej kawalerji, ogłosiła na wrzesień i październik sprzedaż z wolnej ręki kilkudziesięciu doskonałych koni, kwalifikujących się wiekiem do sprzedaży. Korespondent *Kraju* donosi, że sprzedano dotąd ledwo kilka koni. Zły stan finansów całego kraju, ogólny brak paszy i obecne rozgrzęzenie 45-wiorstowej drogi, łączącej Antoniny ze stacją kolejową Szepetowska, są główną tego przyczyną.

Eksport zboża do Ameryki południowej. *Świet* petersburski zwraca uwagę na nowy objaw handlu wywozowego, a mianowicie eksport zboża z Odessy do Ameryki południowej. Niedawno jedna z większych firm wywozowych Odessy zrobiła pierwszą próbę eksportu pszenicy do Ameryki południowej. Rzeczpospolita argentyńska i Brazylja rok rocznie występują w charakterze nabywców lepszych gatunków pszenicy, potrzebnych do domieszki do gatunków ziarna miejscowego, ustępującego dobrocią pszenicy z Ameryki północnej i z Europy. Układy w sprawie wysyłki pierwszej partji z Odessy do Rio-Janeiro były dość długie. Pierwszy transport do Ameryki południowej, wysłany z portu odesskiego, składał się z 110.000 pudów gryki i 55.000 pudów czerwonej pszenicy ozimej. Po nadejściu pszenicy do miejsca przeznaczenia odbiorcy tak byli zadowoleni z transportu, że obstalowali natychmiast nowy transport tych samych rozmiarów. Niebawem znaleźli się nowi kupcy, którzy zamówili świeży transport dla Montevideo. Donosząc o tem pisze *Świet*. „Wspomniane powyżej tranzakcje dowodzą jasno, że stosunki handlowe z Ameryką południową są zupełnie możebne. Dotychczas wprawdzie wysyłający musieli korzystać z pośrednictwa jednego domu handlowego w Londynie, sądzić jednak należy, że stopniowo bez pośrednictwa tego obejść się będzie można z korzyścią dla eksporterów. Jeżeli stosunki handlowe z Ameryką południową utrzymają się przez czas dłuższy, wówczas stanie się możliwem chociaż częściowe wyrównanie szkody, jaką handlowi zbożem z Rosji robi Ameryka północna".

Zapasy nafty w Odessie są obecnie bardzo znaczne, wynoszą bowiem 720.000 pudów. Popyt na naftę jest tamże znacznie mniejszym, niż w tymże samym czasie r. 1888, spodziewanym jest jednakże znaczny wywóz w październiku i listopadzie. Dowozy z Baku ustały, ponieważ wywożą ztamtąd naftę do Tryestu.

Giełda zbożowa. Wiedeń 14. października. Pszenica na wiosnę 8·97; kukurudza na maj-czerwiec 5·56.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 15. października 1889.

Lwów: pszenica 7.75 do 8·30, żyto 6·70 do 7·10, owies obroczny 6.25 do 6·75, jęczmień browarny 6·— do 8·—, rzepak 16·25 do 16·50, groch 6·50 do 10·—, wyka 5.15 do 5.50, bobik 0 — do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów pro. 18·50 do —.— zł.

Tarnopol: pszenica 7·50 do 8·15, żyto 6·50 do 6·85, jęczmień browarny 6 — do 7 50, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 9·—, wyka 4.80 do 5·25, rzepak 16 — 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·25 do 8·—, żyto —·— do —·—, jęczmień 6·— do 7·50, owies 5·80 do 6·40, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·75 do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7·75 do 8·45, żyto 6·75 do 7·10, jęczmień 6·— do 8·—, owies 6·25 do 6·75, groch 6·50 do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 16·50 do 16·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka —·— do —·—.

Wszystkie za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 20·— do 45·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów 11·25 do 11·75 zł.

Usposobienie niezmienne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 15. października. Z końcem b. miesiąca wyjedzie cesarz do Gödöllö. Uda się tam również i arcyks. Walerja, jeśli nie będzie towarzyszyła cesarzowej do Korfu.

Wiedeń d. 15. października. Z powodu przeszkód spowodowanych wylewami na kolei, wstrzymał cesarz wczorajszy swój wyjazd do Meranu.

Radca Obentraut mianowany jeneneralnym dyrektorem poczt i telegrafów w miejsce spensjonowanego dyr. Deweza.

Praga d. 15. października. W gronie posłów staroczeskich zgodzono się, ażeby wniosek adresowy młodoczechów przekazać specjalnej komisji, lecz korzystając z krótkiego trwania sesji, utopić go tam i nie dopuścić do drugiego czytania.

Budapeszt d. 15. października. Minister skarbu wniósł dziś do Izby posłów preliminarz. Dochody wynoszą ogółem 355,259.247 złr. wydatki zaś 355,663.646 złr.

Berlin d. 15. października. Uderza to, iż wiadomość o godzinie wyjazdu i stacji na którą się car uda, trzymano tu w wielkiej tajemnicy. Rozwinięcie sił wojskowych i policyjnych w chwili odjazdu było tak znaczne, jakgdyby obawiano się jakiego zamachu. Scena pożegnania obu monarchów na dworcu Lehrtskim trwała zaledwie minutę.

Berlin d. 15. października. *Post* donosi, że Francja podwoić ma linje kolejowe, prowadzące ku granicom wschodnim.

Paryż d. 15. października. *Figaro* i *Autorité* twierdzą, że posłuchanie ks. Bismarka u cara nie odniosło żadnego skutku, bo Rosja trwa niezmiennie na tem stanowisku, jakie w sprawie bułgarskiej zajęła. Niektóre pisma kombinują, że wyjazd ks. Ferdynanda z Sofii był w związku z pobytem cara w Berlinie i miał ks. Bismarkowi ułatwić zadanie, które się jednak nie powiodło.

Palermo d. 15. października. Wczoraj odbył się bankiet na cześć Crispiego. Było na niem około 200 osób.

Crispi wypowiedział na bankiecie polityczną mowę. Zapewniał on, że rząd ma zawsze tendencję stawiania oporu zamachom wywrotowym, że kościół może być pewnym swej swobody w sprawach religijnych. Należy zwalczać republikańskie, internacjonalne i anarchistyczne prądy i nie można zostawiać monarchii i rządu osamotnionych w tej walce.

Rząd nie mógł zapobiedz zerwaniu stosunków z Francją; byłoto następstwem systemu ogólnie przez Francję przyjętego. Niesłusznemi są zarzuty, jakoby zagraniczna polityka Włoch miała cechę prowokacyjną: to co uczyniono, było koniecznem dla wielkości, a jeszcze potrzebniejszem dla istnienia Włoch.

Popieramy naszych sprzymierzonych, oraz młode narodowe państwa. W polityce europejskiej objawia się prąd liberalny, który pozwala narodom być panami swych losów. Podobnie jak inne mocarstwa kontynentu występujemy w interesie pokoju. Nasza polityka sprowadziła cesarza Wilhelma do Rzymu i postawiła nas na równi z sprzymierzeńcami. Służymy przymierzu, który wywiera na Europę wpływ przemożny, a nie mamy żadnych celów zaczepnych.

Mowę tę przyjęto oklaskami.

Budapeszt d. 15. października. Kard. Haynald, obchodząc swój jubileusz kapłański ofiarował 320.000 zł. na cele dobroczynne i kościelne.

Bukareszt d. 15. października. Król wysłuchawszy sprawozdania prezesa gabinetu Katardżiu, dał mu polecenie, aby się starał koniecznie spowodować zjednoczenie wszystkich frakcyj konserwatywnych.

Belgrad d. 15. października. Skupczyna ma dziś przystąpić do wyboru prezydenta i wiceprezydentów. Na pierwszego proponowanym jest znany radykał Nikoła Pasicz, na wiceprezydentów zaś radykał Rista Popowicz i Paja Vukowicz.

Niebezpiecznego rozbójnika Bogdana Miskowicza znaleziono zastrzelonego w rzece Morawie.

Wiedeń dnia 15. październ. god. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 305·65. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 142·90. Akcje Unionbanku 239·60. Akcje kolei Karola Ludwika 192.—. Akcje kolei Północnej 258·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 127·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 235·50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 233 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 142·75. Akcje Tow. tureckiego 120·50. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 247·20. Akcje Bankvereinu 113.40. Rosyjski rubel papierowy 123·25. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·10. 5% renta węg. papierowa 95·70. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 300 zł. w. a	233·—	236·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279 50	283 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100 —	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p.	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93 80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.60	99·60
" kred. gal. ziem. 4½ los. w 56 l.	92 80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46 —	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5 65	5·75
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·22¼	1·24¼
100 marek niemieckich	58·20	59·20
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 15. października 1889:

Hotel Żorża. J. Jaroszyńska z Błudnik. O. Manbach z Wiednia. S. Wysocki z Jasieniey. H. Sieleska z Tarnopola. A. Molbechowski z Horyhlad.

Hotel Francuski. K. Zaremba z Podhajec. F. Gniewosz z Nowosielic. Hr. Plater z Sądowej wiszni. A. Geronowitz z Rosji. Pani Wurst z Kosowa. J. Kellerman z Kańczugi.

Hotel Angielski. Dr. M. Korel z Żółkwi. F. Stanek z Wiszenki. J. Krans z Sokala. W. Jaworowski z Przemyśla. J. Swaryczowski z Tarnopola. E. Podoski z Rosji.

Hotel Kuhna. J. Szczepański z Bortnik. J. Grabiński a Kutkorza. M. Podolińska z Derewni. M. Reszytełowicz z Glinian. M. Müller z Błyszczywód. M. Dub z Niemirowa. N. Antoniewicz z Przemyśla.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	10 —	2·38	0·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchoj, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Posztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Posztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
" " w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

L. 3154

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminy w Żółkwi z płacą roczną 800 złr. w. a. jakoteż dwoma pięcioleciami po 200 złr. w. a. od czasu stabilizacji, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta nadaną będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się o tę posadę, winien się wykazać, iż ukończył studja prawnicze, i posiada praktykę administracyjną.

Podanie należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 15. listopada 1889 do zwierzchności gminnej miasta Żółkwi.

Magistrat król. wolnego miasta

w **Żółkwi** dnia 5. października 1889. 954

OSTRZEŻENIE.



Były zastępca **królewsko-węgierskiej centralnej piwnicy wzorowej** Gustaw Doller (firma Doller & Popper) niemniej ajent podróżujący Max Winterstein nadużywają powyższego państwowego przedsiębiorstwa w ten sposób, że wina kupowane od najrozmaitszych prywatnych hodowców sprzedają jako pochodzące **z król. węg. centralnej piwnicy wzorowej**, zwracamy przeto uwagę na to nadużycie wszystkich, komu na tem zależeć może, zawiadamiając równocześnie, że nasze składy znajdują się wyłącznie tylko w tych miejscach:

w Wiedniu: I. Führichgasse 12,
w Krakowie: u M. Brzostowskiego,
we Lwowie: u St. Markiewicza.

Wyłączna reprezentacja i sprzedaż zostającej pod dozorem wysokiego król. węg. Ministerjum rolnictwa

centralnej wzorowej piwnicy

968 Buda-Peszt, Waaggasse 4.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).